

BIAŁORUŚ UDERZA W LITEWSKĄ GRANICĘ. POGRANICZNICZY POMAGAJĄ IMIGRANTOM DOSTAĆ SIĘ DO UE?

Sprawa sytuacji kryzysowej na granicy litewsko-białoruskiej nadal pozostaje nierozwiązana, a władze w Mińsku jak na razie nie zamierzają stopować całego procederu. Tym samym, stymulowana presja migracyjna martwi nie tylko samych Litwinów, ale też szerzej wiele państw w regionie, które widzą przykład litewski jako element szerszej rozgrywki również wobec nich. W tym gronie znajduje się także Polska.

Patrol śmigłowcowy, działający pod auspicjami Agencji Frontex na granicy litewsko-białoruskiej, wykrył kolejną grupę nielegalnych imigrantów. Patrząc z perspektywy ostatnich dni i eskalacji presji migracyjnej w tym rejonie Europy nie byłoby w tym nic niezwykłego, jednak opublikowany materiał wideo pokazuje również moment, w którym nielegalni imigranci są niejako podprowadzani pod granicę w towarzystwie pojazdu oraz ludzi nim podróżujących. Następnie obie grupy rozdzielają się i nielegalni imigranci idą w kierunku terytorium Litwy, a pojazd wraca w głąb Białorusi. Samochód został rozpoznany jako ten, który jest na co dzień użytkowany przez białoruskich pograniczników. Jak informuje portal Delfi, do obserwacji miało dojść w rejonie litewskiego miasta Soleczniki. Obecnie jest to kolejny dowód na to, że Białoruś w sposób celowy uderza w granicę nie tylko samej Litwy, ale granicę państwa członkowskiego NATO i UE, dokonując tego niejako w sposób jawny i wręcz groteskowo transparentny. Co więcej, trzeba założyć, że dzieje się to, w przynajmniej pewnej symbiozie z rosyjską polityką prowadzoną względem całego regionu.

Czytaj też: [W patrolowaniu granicy Litwy z Białorusią będzie uczestniczyć Frontex?](#)

Litwa stara się obecnie zwiększyć możliwości działania własnych służb względem sytuacji na granicy z białoruskim sąsiadem. Dzięki rozporządzeniu tamtejszego ministra spraw wewnętrznych, Agnė Bilotaitė, litewscy pogranicznicy mogą zastosować w swoich działaniach, wobec agresywnych grup nielegalnych imigrantów, środki przymusu bezpośredniego. Jest to oczywiście pochodna wykorzystania odpowiednich przepisów ustawowych, zawartych w dokumentach normujących ochronę litewskiej granicy. Sytuacja jest obecnie tak napięta, że Litwini muszą dać silny mandat własnym pogranicznikom, a zróżnicowane środki przymusu bezpośredniego mogą przydać się w momencie zawracania grup nielegalnych imigrantów do Białorusi lub wskazywania im miejsc, gdzie można starać się legalnie o wjazd na terytorium Litwy. Litewskie MSW chce, aby powróciła normalność w działaniu granicy państwowej i by osoby chętne do wjazdu korzystały jedynie z międzynarodowych punktów kontroli granicznej. Minister Bilotaitė wprost zaznaczyła, że wszystkich tych, którzy celowo próbują przekraczać granicę państwową w zakazanych miejscach, należy uznawać za zamierzających popełnić przestępstwo. Jest to jednoznaczne podkreślenie, że granica państwa powinna być poddana standardowemu reżimowi kontroli, który jest akceptowany międzynarodowo. Na razie litewscy

pogranicznicy mają starać się przede wszystkim zawracać grupy nielegalnych imigrantów z powrotem na terytorium Białorusi. Żartuje się przy tym, że jeśli jakaś grupa "zwiedzających piękne białoruskie lasy zabłądzi, to należy jej pomóc powrócić na szlak".

Samo odwoływanie się do środków przymusu bezpośredniego może jednak nie być wystarczające z racji sił i środków jakimi dysponują litewscy pogranicznicy, nawet w przypadku uzyskiwania wsparcia sojuszniczego. Wobec tego coraz częściej mówi się o odwołaniu do bardziej zdecydowanych narzędzi prawnych, na czele z ogłoszeniem stanu wyjątkowego. Takie decyzje mogłyby przede wszystkim zwiększyć możliwości działania już zaangażowanych służb, ale też pozwolić na wykorzystanie nowych zasobów państwa. Reżim stanu wyjątkowego w pasie granicy, i być może również rejonach przygranicznych, zwiększyłby chociażby uprawnienia wojska. Już w przyszłym tygodniu planowana jest sesja nadzwyczajna litewskiego parlamentu, podczas której kwestia wspomnianego stanu wyjątkowego może być jednym z ważniejszych elementów dyskusji. Podobne sugestie wysuwane były już wcześniej, także w kontekście nadzwyczajnej sesji parlamentu zwołanego trzy tygodnie temu, jednak sceptyczny do pomysłu wprowadzenia stanu wyjątkowego pozostaje minister obrony Arvydas Anušauskas. Uważa on bowiem, że deputowani powinni skonstruować inny środek do przeciwdziałania tego rodzaju zagrożeniom. Wprowadzenie przepisów stanu wyjątkowego, nawet na ograniczonym terytorium (np. w pasie od 5 km od samej granicy), byłaby bowiem wysoce uciążliwa dla samych obywateli Litwy i wpłynęłaby bezpośrednio na ich życie codzienne, nie mówiąc o ograniczeniu pewnych swobód obywatelskich.

Czytaj też: [Komisarz UE ds. wewnętrznych: nie ma wolnego dostępu do terytorium UE](#)

Jest to ważna obserwacja nie tylko dla samej Litwy, ale również innych państw zagrożonych podobnymi działaniami ze strony sąsiadów. Chodzi o stworzenie takich rozwiązań prawnych, które pozwalałyby na rozwinięcie sił i środków chociażby wojska, ale bez uciążliwości wobec własnych obywateli. Obecnie litewskie wojsko, np. jednostki żandarmerii z psami K9, są bezpośrednio zaangażowane w działania na rzecz bezpieczeństwa granic. Przez wojskowych wzmocnione zostały też patrole pograniczników, jednak przy zmasowanej presji migracyjnej chodzi raczej o wprowadzenie takich rozwiązań prawnych, by w warunkach pokoju żołnierze mogli sami zatrzymywać grupy nielegalnych imigrantów, a także dokonywać przeszukań np. obiektów, gdzie mogą się oni ukrywać, nie mówiąc o prowadzeniu kontroli. Jeśli doszłoby do eskalacji problemu, trudne byłoby bowiem delegowanie wojskowych do każdego patrolu służb mundurowych, w tym strażników granicznych. Trzeba też zwrócić uwagę na potrzebę uproszczenia procedur i przede wszystkim usprawnienia systemów dowodzenia i kontroli w takich sytuacjach. Szczególnie, gdyby zaistniała pilna potrzeba operacyjna w zakresie tworzenia dużej liczby obiektów tymczasowych przeznaczonych do przyjęcia nielegalnych imigrantów.

Nowe loty

Białoruś testuje własne możliwości operacyjne, m.in. poprzez rozbudowę siatki połączeń z Irakiem. To właśnie Irakijczycy mają stanowić rdzeń obecnych działań hybrydowych, wymierzonych w bezpieczeństwo granic Litwy oraz jej stabilność wewnętrzną. Do Białorusi można już przylecieć z Bagdadu, ale też - jak sugerują dziennikarze z Delfi - z Basry oraz Irbilu. Mowa jest również o tym, że za chwilę do siatki połączeń dołączy również port lotniczy w As-Sulajmanijji, a także Nadżaf. Punktem zbornym jest Mińsk, a operatorem lotów Iraqi Airways oraz inna linia lotnicza, Fly Baghdad. Warto dodać, że władze irackie oraz władze międzynarodowego lotniska w Bagdadzie miały zaprzeczyć, że przemykają oko na nielegalne transfery imigrantów do Białorusi. Oprócz wspomnianych Irakijczyków, Litwini przechwytyją również nielegalnych imigrantów z państw afrykańskich - Kamerun, Kongo, a także osoby wywodzące się z Bliskiego Wschodu, w tym Syryjczyków oraz Irańczyków.

Zauważa się też, że reżim w Mińsku wysyła raz po raz aluzje, że wśród "imigrantów" mogą znajdować się również uzbrojeni islamscy terroryści. Stąd też, obecnie służby litewskie stale muszą mieć do dyspozycji wszystkie ustawowe narzędzia, nie mówiąc już o wsparciu sojuszników na wypadek, gdyby władze w Mińsku zechciały wywołać bardziej kinetyczny kryzys. Pamiętajmy, że mowa jest o państwie, które wysłało uzbrojony myśliwiec do przejścia cywilnego samolotu komercyjnej linii lotniczej, stąd też, tego rodzaju rozważania nie są pozbawione podstaw.

Czytaj też: [Zespoły patrolowe, śmigłowiec i PJN. Polska oferuje pomoc Litwie](#)

Trzeba również odnotować, że Litwa - w perspektywie kolejnych lat - jest zdecydowana na fizyczne wzmocnienie ochrony własnej granicy z Białorusią. Mówi się o możliwości stworzenia specjalnej stacjonarnej bariery granicznej, której rdzeniem byłoby ogrodzenie o wysokości czterech metrów. Szacunkowy koszt takiej konstrukcji to nawet ponad 150 mln euro. Jednak, może być on znacznie wyższy, jeśli weźmie się pod uwagę potrzebę wyposażenia całej bariery systemami obserwacyjnymi. Wówczas, inwestycja "rozrzucana" na odcinku 500 km może kosztować już nawet pół miliarda euro. W lipcu Litwini dokonywali tymczasowego wzmocnienia rejonów najbardziej narażonych na przenikanie grup nielegalnych imigrantów poprzez układanie koncentry, co miało kosztować prawie 5 mln euro. Dziś zarówno władze Litwy, jak i UE mają być zdania, że należy przejść do budowy o wiele bardziej efektywnej bariery granicznej. W zależności od sposobów finansowania, mowa jest o pracach, które mogą trwać od roku do nawet trzech lat.



Reklama